

Dziś w Genewie

obrad nad reformą rolną w Polsce

GENEWA, 30.1. — We wtorek rano odbędzie się posiedzenie Rady Ligi Narodów.
Na porządku obrad znajdują się sprawy, obchodzące Polskę, a więc przedewszystkiem skarga niemiecka w sprawie wykonywania reformy rolnej przez władze ziemskie w Polsce.
Kilkudniowe starania, zakulisowe delegacji niemieckiej i pana Graebego o zmianę tekstu raportu, który „Komitet Trzech” przygotował dla Rady Ligi, nie odniosły skutku.

Skargi na rzekome pokrzywdzenie niemieckiej mniejszości w Polsce przy stosowaniu reformy rolnej przez władze ziemskie, stanowią już przez dłuższy czas przedmiot procedury ligowej.

W myśl uchwały Rady Ligi, z stałego swego czasu wybrany „Komitet Trzech”, który opracował raport w tej sprawie, Polska raport ten przyjęła, Niemcy odrzuciły. Wystąpił mianowicie z nowym stanowiskiem, aby Liga przeprowadziła gruntowne śledztwo i zbadała, jak w każdym poszczególnym wypadku wobec każdego z osobna nie

Po zgłoszeniu dymisji



Kancelerz Rzeszy von Schleicher z żoną, bezpośrednio po opuszczeniu Pałacu Rzeszy, w którym złożył dymisję swego gabinetu.

5 tek dla socjalistów

w nowym rządzie Francji

PARYŻ, 30.1. Po odbytych dziś rozmowach z poszczególnymi politykami. Daladier oświadczył dziennikarzom, iż ofiarował socjalistom udział w rządzie uświadczania finansowego, jaki ma samiar zrealizować.
Daladier zaoferował socjalistom pięć tek ministerjalnych, z których jedna związana byłaby

niemieckiego właściciela ziemi została zastosowana ustawa polska o reformie rolnej.

Dziś Rada Ligi ma powziąć w tej sprawie decyzję. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że Rada Ligi przyjmie raport „Komitetu Trzech”, a temsamem uchyli pretensje niemieckie.

Jednak — jak się zdaje — Niemcy tem rozstrzygnięciem nie zadowolą się i zechcą się nadal pieniać, skierowując sprawę do Trybunału sprawiedliwości międzynarodowej w Hadze.

Zamachowcy łódzcy



od lewej do prawej: Wiśniewski, Rzetelski, Renosiński i Klimeczak.

Hitler na czele rządu Rzeszy

w zgodzie z Papenem

BERLIN, 30.1. — Dziś o godz. 11-ej przed poł. prezydent Hindenburg przyjął na audjencji b. kanclerza Papena, który mu złożył szczegółowe sprawozdanie z przebiegu prowadzonych przez siebie rokowań.

Bezpośrednio po opuszczeniu przez v. Papena pałacu prezydenta Rzeszy, w kołach politycznych rozeszła się wiadomość, że nominacja Hitlera na kanclerza Rzeszy jest faktem do konania. Wkrótce potem wiadomość ta została oficjalnie potwierdzona.

Prezydent Rzeszy powierzył Hitlerowi stanowisko kanclerza, mianując równocześnie następujących ministrów:

Von Papen — wicekanclerz i komisarz Rzeszy dla Prus.

Goering — minister bez teki i komisarz Rzeszy do spraw lotnictwa.

Seldte — minister pracy.

Gen. ppor. Blomberg — minister Reichswehry.

Baron v. Ruedenach — minister poczty i komunikacji.

Hr. Schwerin-Krossigk — minister finansów.

Hugenberg — minister gospodarki i rolnictwa.

Von Neurath — minister spraw zagranicznych.

Frick — minister spraw wewnętrznych.

Bezpośrednio po nominacji gabinetu, gabinet został zaprzysiężony.

Nowe plany rządu Rzeszy

Hitler wprowadza ze sobą do gabinetu 2 najbliższych swych współpracowników: Fricka i Goeringa.

Dr Frick jest jednym z najbardziej bojowych natur wśród hitlerowców. Był szefem rządu krajowego w Turyni i uchodzi za męża „twardej ręki”. On to właśnie obejmuje ministerstwo spraw wewnętrznych.

Przewodniczący Reichstagu Goering,

były lotnik niemiecki z czasów wojny, kawaler najwyższego orderu, jakim Wilhelm II rozporządzał. „Pour le merite”, zostaje komisarzem dla spraw lotnictwa, a równocześnie — wraz z Papenem — wielkorządcą Prus.

W ręku Hugenberga skupiają się najważniejsze resorty gospodarcze.

Hugenberg

jest emanacją polityczną wielkiego przemysłu i wielkich agrariuszy — a oddanie mu działów gospodarczych uzna świat pracowniczy w Niemczech za prowokację, tembar dziej, że również i teka skarbu znajduje się w ręku konserwatysty, hr. Schwerin-Krossigka.

Hugenberg zyskuje zresztą podporę w wodzu „Stahlhelmu” — drze Seldte, który obejmuje ministerstwo pracy.

Tak więc wszystkie działy gospodarcze i finansowe skupione zostały w ręku skrajnej reakcji.

Nowo mianowany minister Reichswehry

gen. baron Werner v. Blomberg jest jednym z najwybitniejszych oficerów Reichswehry. Do 1 października 1929 r. był faktycznym szefem sztabu Reichswehry, stojąc na czele t. zw. Truppenamt. Potem został on mianowany dowódcą 1-go korpusu piechoty, stacjonarowego w Prusach Wschodnich. Gen.

Barometr polityczny

na giełdzie

BERLIN, 30.1. — Przebieg dzisiejszego posiedzenia giełdy był tego rodzaju, że na początku ujawniła się tendencja spadkowa, po której nastąpiło pewne wzmocnienie kursów. Pożatem zaznacza się na giełdzie naogół nastrojów wstrząsliwych.

PARYŻ, 30.1. Francuskie papie

ry wartościowe na giełdzie paryskiej wykazały dziś tendencję spadkową w przeciwieństwie do papierów zagranicznych. Należy jednak podkreślić, że w związku z nominacją Hitlera na kanclerza Rzeszy, kurs pożyczki Junga na giełdzie paryskiej spadł o 18 punktów.

Zwrotny punkt

w dziejach Niemiec

BERLIN, 30.1. — Biuro prasowe głównej kwatery hitlerowców ogłasza dziś komunikat, w którym twierdzi, iż powołanie Adolfa Hitlera na stanowisko kanclerza jest zwrotnym punktem w historii politycznej Rzeszy. Prezydent Hindenburg uczynił wreszcie krok, który odpowiada wołaniu milionowych mas narodu niemieckiego.

Po raz pierwszy rząd ma w swych rękach nie tylko władzę państwową, ale milionową armię swych zwolenników. Walka o władzę jest skończona. Rozpoczyna się walka o przebudowę narodu niemieckiego, w której hitlerowcy nie szczędzić będą żadnych ofiar dla swego wodza.

BERLIN, 30.1. Mianowanie Hitlera kanclerzem Rzeszy wywołało wśród narodowych socjalistów wybuch radości. Przed rezydencją Hitlera w hotelu „Kaiserhof” a później przed pałacem kanclerza zbierały się tłumy sympatyków, witały go na cześć kanclerza.

Berlińska organizacja Hitlera oraz Helm Stalowy urządzają dziś wieczorem marsz z pochodniami przez ulice miasta.

Przeciw polityce partyjnej

Demonstracja francuskiego „Komitetu ocalenia gospodarczego”

PARYŻ, 30.1. Komitet ocalenia gospodarczego” odbył dziś dwa wielkie wiece demonstracyjne, na których powzięte zostały rezolucje, domagające się, ażeby przyszedł rząd nie liczył się z żadnymi interesami partyjnymi.

ażeby powstrzymał i uniemożliwił „grabienie majątku publicznego”, ażeby przywrócił równowagę budżetową przy pomocy generalnej redukcji wydatków.

wprowadzenia równości podatkowej dla wszystkich obywateli państwa, zniesienia przywilejów i ulg, przyznawanych coraz liczniejszym kategoriom interesantów i wreszcie, ażeby państwo zerwało się z wszystkich funkcji nie należących do jego atrybucji.

Zwolennicy „komitetu ocalenia gospodarczego” uważają za

nienożliwe do tolerowania ingerencje syndykatów funkcyjnych instytucji publicznych w sprawy państwowe oraz ich pretensyj do narzucenia ustawo dawstwu swego woli.

Komitet postanawia nie pozostawać bezczynnie w chwili, gdy krajowi grozi, fuma i zobowiązuje się w wypadku, gdyby nowy rząd nie chciał włączyć pod uwagę jego dezyderatów, zademonstrować przez jednoczesne zamknięcie wszystkich przedsiębiorstw

w dniu wyznaczonym przez „komitet ocalenia gospodarczego”.

Równolegle odbył się w Paryżu wielki wiec kupców francuskich pod hasłem „żadnych nowych obciążeń fiskalnych, żadnych nowych podatków — domagamy się ulg podatkowych”.

Pola minowe na Amazonce

o Letycię

LONDYN, 30.1. Z Buenos Aires donoszą, że statki peruwiańskie zatonęły pod Letycją, pola minowe us

Amazonce, celem uniemożliwienia dostępu do portu statkom kolumbijskim.

Ołbrzymi wybuch w kopalni

zbiornik amoniaku wyleciał w powietrze

KATOWICE, 30.1. — Tel. wł. Dziś około godziny 9-ej rano wydarzyła się w koksowni kopalni Wolfganga w Rudzie wstrząsająca katastrofa.

Z ołbrzymim hukiem wyleciał w powietrze zbiornik amoniaku. Sąsiedni budynek, mieszczący hale maszyn, został zburzony doszczętnie.

Pod gruzami znajduje się wielu zabitych i rannych.

Ponieważ miejsce katastrofy stanowi jedną kupę gruzów, za-

alarmowane z sąsiednich kopalń załogi ratownicze nie zdołały narazie dotrzeć do nieszczęśliwych.

W uzupełnieniu wiadomości o wybuchu koksowni „Wolfgang” w Rudzie dowiadujemy się następujących szczegółów: koksownia zatrudniała około 250 robotników. Załoga całej koksowni w chwili wybuchu wynosiła 140 robotników. W hali maszynowej, gdzie miała miejsce eksplozja pracowało 2 robotników i 1 robotnica, którzy odnieśli obrażenia.

Wybuch nastąpił z powodu krótkiego spiecia i wydobywania się gazu z nieszczelnych rur. Wnętrze koksowni jest zupełnie zniszczone. Skutkiem powstałych uszkodzeń, koksołnia unieruchomiona będzie na przeciąg kilku miesięcy.

Wybuch sprawił ołbrzymie wrażenie w całej okolicy. W najbliższych obiektach sąsiadujących z koksownią, wyleciały wszystkie szyby.

Straty sięgają 2 milionów złotych.

Wokół kopalni gromadzą się ołbrzymie tłumy, które z niepokojem czekają na wieści o robotnikach porzebanych w gruzach. Praca nad wydobywaniem ofiar katastrofy trwa.

—*—

Sowiecki wódz w Berlinie

Gen. Blücher, dowódca armii sowieckiej na Wschodzie przybył w tych dniach incognito do Berlina i zaznaczył się ze stanem niemieckich szpiegów.

—*—

Reichstag w oczekiwaniu

BERLIN, 30.1. Konwent seniorów zdecydował dziś odroczyć zwołanie Reichstagu do chwili porozumienia się z rządem. Reichstag zwołany zostanie na dzień, w którym kanclerz Hitler zdecyduje się wygłosić expose programowe.

Votum nieufności komunistów

BERLIN, 30.1. Frakcja komunistyczna zgłosiła w Reichstagu wniosek o wyrażenie votum nieufności rządowi Hitlera.

Katastrofa lotnicza na Okęciu

Wczoraj rano nad lotniskiem w Okęciu wydarzyła się katastrofa lotnicza. Por. - pil. Roman Zanka dokonywał nad lotniskiem lotu ćwiczebny na jednoosobowym samolocie pościgowym typu „Spad” z 11 eskadry myśliwskiej.

W czasie wykonywania ewolucji podczas t. zw. „tricku Immelman” („renversement”) samolot wpadł w płaski korkociąg. Pilot nie mógł już mimo wysiłków opanować maszyny, tak, że musiał się ratować wyskakując ze spadochronem. Spadochron otworzył się zupełnie prawidłowo. Jednak podczas lądowania na twardej, zmarzniętej ziemi pilot uległ ogólnym potłuczeniom i



Gen. Blücher, dowódca armii sowieckiej na Wschodzie przybył w tych dniach incognito do Berlina i zaznaczył się ze stanem niemieckich szpiegów.

złamaniu nogi. Przewieziono go do szpitala okręgowego im. Marsz. Piłsudskiego.

Samolot który spadł na ziemię, na szczęście już bez pilota, uległ zupełnemu rozbitku.

—*—

Znalazła się zaginiona lotniczka angielska

PARYŻ, 30.1. Znana pilotka angielska lady Bailey, o której od ubiegłego piątku nie było żadnych wiadomości, wyładowała dziś o godz. 15-ej na lotnisku w Bordeaux.

Na polu walki filmowej

1 żołnierz zabity, 1 aktor ranny

LONDYN, 30.1. — Z Szanghaju: walk pod Szanghajem, został zabity jeden żołnierz chiński, a jeden z aktorów filmowych ciężko ranny.

Tragiczny wypadek narciarski

w Alpach bawarskich

BERLIN, 30.1. Pod Kaufbeuren w Alpach Bawarskich wydarzył się śmiertelny wypadek podczas jazdy na nartach. 24-letnia narciarka, Matvida Dreher, podczas zjazdu wbiła sobie w oko kijek od nart. Kijek zmiażdżył gałkę oczną i wbił się w oczodół powodując pełnięcie

czaszki. Narciarka nieprzytomna leżała przez kilka godzin w śniegu. Odnaleziono ją dopiero o godzinie 9-ej wieczorem. Nieprzytomna przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarła w strasznych męczarniach.

Śmiertelne zawody

na bobsleighach

BERLIN, 30.1. Z Turyni donoszą o 2-ech nieszczęśliwych wypadkach podczas zorganizowanych wczoraj zawodów bobsleighowych. W jednym wypadku wskutek przewrócenia się bobsleighu 2-ech za-

wodników doznało skompromitowanego pełnięcie czaszki. Jeden z nich jest w agonii. W godzinach porannych jeden z zawodników doznał złamania obu ramion i z-

Nowy tryumwirat Niemiec

Hitler -- Papen -- Hugenberg

Zakończenie obrad kom sji budżetowej

nad ustawą skarbową

Na zakończenie dyskusji

Mowa p. Miedzińskiego o budżecie

Opór Hindenburga został złamany. Kanclerzem Rzeszy — Adolf Hitler!

Kilkakrotnie wódz brunatnych koszuł dobijał się do zatrzaśniętych przed nim podwoi władzy. Po upadku ostatniego gabinetu „koalicji weimarskiej” — a to Brüninga, zażądał kanclerstwa. Hindenburg odmówił i ustanowił szefem rządu swego zausznika, Junkra v. Papena. Hitler rozpoczął namiętną kampanję przeciw „wstecznikom”, akcentując, że jest przecież wodzem partii o 2 nazwach: narodowej i socjalistycznej. Gabinet Papena rumał. I znów Hitler zażądał pełni władzy. Hindenburg odparł stanowczym: nie! — i ustanowił kanclerzem gen. Schleichera.

Zdawało się więc, że półt 85-letni Hindenburg jest głową państwa, nie ziszcza się nadzieja Adolfa Hitlera.

Stało się jednak inaczej. Hitler sprzął się z „wstecznikami” Papenem, którego tak namiętnie walczył i połączył się z Hugenbergiem, reprezentującym najbardziej konserwatywny odłam nacjonalizmu niemieckiego.

Triumwirat: Hitler, Papen, Hugenberg — ruszył do walki przeciw Schleicherowi. Nie trudno przyszło obalenie kanclerza. Nie miał on bowiem u starego Hindenburga tyle miaru, jakim cieszył się v. Papen, a w Reichstagu nie miał zupełnie oparcia. Po 57 dniach musiał ustąpić.

Rządy w Niemczech objął „Front Harzburški”.

kanclerstwo jako „małż zaufania” Feldmarszałka.

Takie oto są perypetje całego roku, których wynikiem jest podział łupów między uczestników zjazdu w Harzburgu.

Jaka przyszłość czeka gabinet „harzburški”? Czy oznacza on stabilizację stosunków w Niemczech?

W tym komplecie, w jakim dziś występuje gabinet Hitlera, nie rozporządza on większością parlamentarną. Aby tę większość zdobyć, musiałby otrzymać pomoc dr. Brüninga i pralata Kaasa, przywódców centrum. Czy za cenę ministerstwa sprawa wiedeńskich, oddanego centrowi, Hitler tę pomoc zdobędzie? — to zupełnie w tej chwili niewiadome.

Ale nawet, gdyby się tak stało, rząd „Frontu Harzburški” spotka się ze zwielokrotnionymi atakami całej niemieckiej demokracji i namiętnym oporem komunistów. Zapowiedzieli oni strajk generalny, gdyby Hindenburg oddał władzę w ręce Hitlera i Hugenberga, a wesprze ich niewątpliwie partia socjalistyczna i niedobitki demokratycznych stronnictw mieszczańskich.

Przypuszczać więc można, że stabilizacji stosunków w Niemczech Hitler nie zdoła przeprowadzić. Wręcz przeciwnie: rozgorzeja jeszcze gwałtowniejsze walki wewnętrzne.

Wtedy stary Hindenburg będzie miał przed sobą jedną tylko ewentualność: dać zgodę na zamach stanu — i ustabilizować ustrój Rzeszy na innych zupełnie podставach, wręcz przeciwnych do tych, jakie stworzyła konstytucja w Weimarze.

Jedno jeszcze: czy w stosunkach międzynarodowych miano wanie Hitlera wnoszą jakieś nowe, odmienne od dotychczasowych elementy?

Jest to pytanie, które przede wszystkim nas obchodzi, a za dawane jest dziś też w całej Europie.

Otóż trzeba sobie uświadomić: w Niemczech postawiono tylko kropkę nad „i”. Stosunek rządów Rzeszy do najważniejszych zagadnień międzynarodowych — rozbrojenie, traktaty, granice itd. — pozostał jednak, czy w fotelu kanclerza siedział Papen, czy Schleicher, czy Hitler. Nic pod tym względem nie zmieniło się. Kurs pozostał ten sam. Odpadły tylko wszystkie kulisy złudy i sytuacja jest już zupełnie jasna!

Wczoraj odbyły się ostatnie posiedzenie sejmowej komisji budżetowej, poświęcone budżetowi państwa na r. 1933 — 34. Na porządku dziennym znajdowała się Ustawa skarbowa i referat generalny. Mowę generalnego referenta, po sta Miedzińskiego podajemy osobno.

Po referacie zabrał głos pos. Rybarski, (Kl. Nar.), który wywołał, że pożyteczna dla państwa jest i byłaby szkodliwym eksperymentem. Pod koniec swej mowy pos. Rybarski prosił ministra skarbu o wyjaśnienie, ile jest orawdy w wiadomościach o zamierzonych zmianach w statucie Banku Polskiego.

W odpowiedzi na to obecny na posiedzeniu minister Zawadzki oświadczył:

— Zmiana statutu Banku Polskiego, proponowana na walnym zgromadzeniu polega na tym że zakreślone są dotychczasowe przepisy pokrycia banknotów złotem natomiast zapas dewiz przestaje uważać się jako pokrycie złota i zaliczane są do pokrycia bankowego tak, jak porufe wektlowy. W sprawie natychmiast płatnych zobowiązań zmiana polega na tym, że nor-

ma pokrycia złotem odmówiła się ma tylko do największych zobowiązań na nad 100 milionów zł.

W końcu obrad raz jeszcze głos zabrał referent generalny pos. Miedziński i nawiązując do obaw opozycji, czy dotychczasowe rządy dadzą radę z pletzącymi się trudnościami oświadczył:

Prav końcu każdego roku widać, iż rządy te dają sobie radę w sposób spokojny, rozsądny z zimną krwią i dzięki umiejętności przystosowania się do okoliczności. A co się tyczy choroby w jaka wpadła ludzkość i lekarstwa na te choroby, to różnica między leczeniem chorej jednostki i ludzkiej chorzy ludzkości polega na tym, że jednostka może umrzeć, a ludzkość walczy. Zagadnienie polega na tym, jak długo ludzkość będzie chorą i kiedy zmieni samodoschowańczy swych.

Następnie po krótkiej przerwie w głosowaniu przyjęto poprawki do ustawy skarbowej natury stylistycznej.

Zaproponowane przez referenta generalnego.

W ten sposób prace Komisji Budżetowej Sejmu nad budżetem państwa na r. 1933 — 34 zostały zakończone.

Projekt budżetu, uchwalony przez komisję, ustala dochody na 2.057.831.881 zł. — wydatki na 2.451.980.644 zł. Nadwyżka wydatków wynosi zatem 394.148.813 zł.

Pierwszy okres kryzysu dawał większe możliwości redukcji wydatków. Zostały one jednak w znacznej części wyczerpane.

Obecnie obniżenie wydatków dokonane być może tylko pod presją musu lub zmienionej sytuacji międzynarodowej.

Jesteśmy zmuszeni w naszym budżecie poświęcać olbrzymie sumy na obronę państwa. Jest to wynikiem otwarcie przez Niemcy wywołanych pretensyj do naszego terytorium. Z naszej strony jedna odpowiedzialna za to może być tylko stale wzmagające gotowości bojowej.

Jeśli chodzi o nasze długie państwo, to rząd prowadził obecnie rokowania z Ameryką i oczekuje wyniku światowej konferencji, do której dostosuje swoje postępowanie.

Linja gospodarcza rządu wychodzi z założenia, że obecny spadek cen, a zarazem wzrost siły nabywczej złota, nie jest tylko zjawiskiem koniunkturalnym, ale strukturalnym.

Wynikają z tego poważne konsekwencje. Jeśli się bowiem uzna jakieś zjawisko za strukturalne, to jedyna droga jest umiejętność przystosowania się.

Nieodżowne więc było przystosowanie się do niskich cen wytwórczości.

Nie zrozumieli tego kartele. Napotkano tu na silny opór. Ale nadszedł czas, aby ostatecznie rozciąć te sprawy. Jeśli kartele dobrowolnie się nie zgodza na obniżenie cen, to niezbędne będzie użycie środków ustawowych.

Wiele uwagi w swej mowie poświęca pos. Miedziński kwestii deficytu.

Dotychczasowe deficyty (63 i pół miliona w r. 1930—31, 205 i pół milj. w r. 1931—32, dwa razy mniejsze w r. ubiegłym) pokrzywiły w budżecie poważne deficyty w dochodach z rezerw, gromadzonych w dobrych latach. Teraz jesteśmy na wy-czerpaniu rezerw.

Pozostało tych rezerw 170 mil. zł. Jeżeli do tego dodamy około 130 mil., o które zmniejszamy wydatki — otrzymujemy już 300 mil. W ten sposób kwota niedoboru, na która jeszcze nie zostało wskazane pokrycie, wyniesie zapewne około 100 mil. A to nie przekracza realnych możliwości 30 milionowego państwa.

Lecz jak znaleźć na 100 mil. pokrycie? Minister skarbu rzucił myśl o operacji kredytowej. Jest pewna część obywateli, którzy posiadają zasoby pieniężne i nie dotknętych następstwami kryzysu. Ci niewątpliwie mogą udzielić skarbowi kredytu, należycie zabezpieczonego i oprocentowanego.

Biorąc pod uwagę — zakończył pos. Miedziński — wykazana przez szereg lat woła i umiejętność utrzymania równowagi budżetowej, twierdzi, że i w r. 1933—34 utrzymana ona zostanie.

Demonstracja bezrobotnych

w Kłajpedzie

KROLEWIEC. 30.1. — Jak donoszą z Kłajpedy, przyszło tam wczoraj do demonstracji bezrobotnych, którzy w liczbie około 1.000 pragnęli wtargnąć do budynku Dyrektoriatu. Ponieważ policja stawiała opór, demonstranci obrzucili ją kamieniami; podczas bójki dwóch policjantów zostało ciężko zranionych nożami.

Z sercem do Niemiec

Tajemnicza podróż wodza sowieckiego

BERLIN. 30.1. Znany generał sowiecki Blichner, dowódca armii sowieckiej na Dalekim Wschodzie, bawi obecnie w Niemczech. Pobył jego otoczony jest tajemnicą i tłumaczony jako kuraacja serca. Faktycznie Blichner został wydelegowany przez najwyższą radę wojenno-rewolucyjną Z. S. R. R. celem przeprowadzenia studiów w Reichswehrze. Jednocześnie Blichner ma zbadać następstwa praktyczne zasady równoprawienia Niemiec w zbrojeniu.

Austria przeciw karze śmierci

po wydarciu Matuzki Węgram

WIEN. 30.1. Austriackie ministerstwo sprawiedliwości powzielo decyzję w sprawie wydania Sylwestra Matuzki, znanego sprawcy zamachów kolejowych, sądom węgierskim.

W myśl tej decyzji Matuzka, zostanie wydany sądom węgierskim czasowo, celem przesłuchania go jako obywatela i celem zbadania jego stanu umysłowego przez psychiatrów węgierskich.

Po przeprowadzeniu tych czynności Matuzka zostanie zwrotnie odesłany do Austrii, gdzie ma odsieść 6-letnią karę ciężkiego w więzieniu.

Po odsiedzeniu tej kary Matuzka zostanie wydany sądom węgierskim z zaszczytami, że nie może on być skazany na śmierć.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

DE VALERA MA WIĘKSZOŚĆ I GŁOSU
Ostateczne wyniki wyborów irlandzkich wykazują, że stronnictwo De Valery osiągnęło 77 mandatów na ogólnej liczbie 153. De Valera rozporządza większością 1-go głosu.

DLUG AUSTRIACKIEGO ZAKŁADU KREDYTOWEGO
W tych dniach zawarty zostanie układ pomiędzy rządem austriackim, a wierzycielami państwowego zakładu kredytowego.

Zobowiązania zakładu ustalone na 210 milionów sztylingów w złocie. Na pokrycie pretensyj oferowano aktywa zagraniczne zakładu, które obecnie oceniane są tylko na 160 milionów sztylingów.

POŻAR POSELSWA CZEKOSŁOWACKIEGO W WASZYNGTONIE
W sobotę spłonął piękny gmach poselstwa czekosłowackiego w Waszyngtonie, położony przy Massachusetts Avenue. Przyczyną pożaru nie udało się ustalić.

WIZYTY POSLA LUKASIEWICZA W MOSKWIE
Nowomianowany poseł Rządowej Moskwy Lukaszewicz został przyjęty przez komisarzy ludowych spraw zagranicznych Litwinowa, a następnie złożył wizyty jego zastępcom pp. Kre stowskiemu i Karachanowi oraz członkowi kolegium komisariatu ludowego spraw zagranicznych p. Stomonowiowi.

POWITANIE POSLA ARCISZEWSKIEGO W BUKARESZCIE
Nowomianowany poseł Rządowej Arciszewski, przybył do Bukaresztu, witany na dworcu przez szefa protokołu Diama, członków poselstwa i konsulat P. R. oraz przedstawicieli kolonii polskiej.

ATAK CHIRCYKÓW
Japońska komenda główna donosi, że w nocy z 27 na 28 b. m. wojska chińskie po silnym przygotowaniu artyleryjskim przypuściły szturm do Szanghaj-kwan. Atak chiński został przez oddziały japońskie odparty. W walce Chiricyki stracił 200 zabitych.

Prośby wyborcze z Tarnopola

będą zbadane na mie scu

Syd Najwyższy ogłosił decyzję w sprawie trzech protestów przeciwko wyhorom do Sejmu w okręgu nr. 54 — Tarnopol — Zbaraż — Trembowla — Skalat — Podhajce — Czortków — Buszac — Husiatyn — Borszczów — Zaleszczyki, oraz w sprawie

Jednego protestu przeciwko wyborom do Senatu w powiatzie tarnopolskim.

W myśl decyzji Sadu Najwyższego zarządzone będzie zbadanie świadków na miejscu za pośrednictwem sądu okręgowego w Tarnopolu.

„Berlin jest czerwony”

Obzrymia manifestacja socjaldemokratów

BERLIN. 30.1. W Lustgartenie odbyła się w niedzielę obzrymia manifestacja urządzona przez partię socjal-demokratyczną pod hasłem „Berlin jest czerwony”.

Manifestacja będąca odpowiedzią na demonstrację hitlerowców z przed tygodnia zgromadziła około 200.000 uczestników. Defilada, w której wzięły udział organi-

zacje robotnicze i oddziały Reichsbanneru oraz „Zelaznego frontu”, trwała kilka godzin.

Poseł Kinsler wywołał do utworzenia solidarnego frontu robotniczego, który mógłby w decydującej chwili naprawić błędy popełnione w czasie przewrotu z 1918 r.

W czasie manifestacji jeden z uczestników zmarł na udar serca.

Nowe fale sabotażu

w walce z rządem sowieckim

MOSKWA. 30.1. Prezes rady komisarzy ludowych Molotow oświadczył na posiedzeniu CKW ZSRR, że wykryto organizację sabotażową nie tylko w liczących się w dolnych ogn wach sowieckiego aparatu gospodarczego, lecz nawet w centralnych organach komisariatu ludowego rolnictwa.

Ponadto miano wykryć szereg

organizacji, które spowodowały pomór tysięcy kolektywizowanych koni i bydła, szczypanie im nosaczone lub inne choroby.

W związku z powyższym dokonano w Moskwie i na prowincji bardzo licznych aresztowań. Wedle pogłosk miano aresztować m. n. kilku wyższych urzędników komisariatu ludowego rolnictwa.

Zbiorowe zażalenie

w domu redaktora francuskiego

LILLE 30.1. Zdarzył się tu tragiczny wypadek zabicia śmiertelnego czadem, wydobycyjącym się z zepsutego pieca.

Redaktor miejscowego dziennika „La Croix du Nord” Mathieu wszedłszy rano do sypialni, która zajmowała jego żona wraz z dwiema córeczkami, zastał wszystkie

trzy bez przytomności.

Wszelki ratunek okazał się próżny; wszystkie trzy zmarły wskutek zabicia czadem, wydobycyjącym się z zepsutego pieca.

P. Mathieu, ojciec dziesięcorga dzieci, otrzymał w roku 1929 nagrodę w kwocie 25.000 franków, wypłacaną ojców liczących rodzin.

Litwinów w Warszawie

w drodze do Genewy

Minister spraw zagranicznych Sowiłow, Lkwinow, przejechał wczoraj o g. 10 w. przez Warszawę, udając się przez Berlin do Genewy.

Litwinowa, — jak zwykle — witał personel poselstwa sowieckiego i grono dziennikarzy.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA	
Dawizy	
Belcja 124.00; Holandia 388.90; Londyn 30.27; Nowy Jork 8.24; Nowy Jork (kabel) 8.928; Paryż 34.85; Praga 26.43; Szwajcaria 172.70; Włochy 45.68.	
Paniersy procentowe:	
3 proc. poz. budowlana 43.25; 7 proc. poz. stabilizacyjna 57.50 — 56.00; 10 proc. poz. 62.25 (w proc.); 4 proc. poz. inwestycyjna serlowa 109.00; 4 proc. państwa poz. premia dolarowa 57.00 — 56.50 — 56.75; 5 proc. komwersyjna 41.75; 6 proc. poz. dolarowa 59.25 — 58.00 (w proc.); 10 proc. poz. kolejarstwa 100.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.75; 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25.	
Banki i bankowość:	
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 7 proc. L. Z. ziem. dolar. 40.25 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziem. 37.50 — 37.25; 5 proc. L. Z. Warszawy 81.50; 8 proc. L. Z. Warszawy 44.50 — 44.13 — 44.25.	
Akcje:	
Bank Polski 82.00 — 81.00; Lipcowy 10.25.	
GIEŁDA ZBOŻOWA	
Zrno i standard:	
16.50 — 16.75; pszenica jara 28.00 — 28.50, jęczmień 27.50 — 28.00, zbierana 26.50 — 27.00; owoje jednolity 16.00 — 17.00, zbierany 14.00 — 15.00; leczniczy na kasze 15.50 — 16.00, browarny 16.50 — 17.50; mąka pszenna luksus 47.00 — 52.00, 0000 42.00 — 47.00, żytnia pierwszy 27.00 — 30.00, siłkowna i rasowa 22.00 — 23.00.	

ZAPRZEDANE ŻYCIE

Pytania urzędnika celnego były zdawkowe i „nieobważające”. Pasażer przedstawił „luxe” mógł jedynie mruczeć cośkolwiek zaspanym głosem i wskazywać na swoje walizki nędzne. To wystarczyło do drugiego grzeźnego zasurowania:

— Dzisiaj, dobranoc...

Drzwi zamknęły się. Zakolski został znowu sam — do granicy belgijskiej. Niemieckich urzędników już się nie bał. Niechby nawet przeszkadzały walizki. Nie był przecież przemymkiem i na ten temat nie miał żadnych obaw. To co najważniejsze — już go nie było; ostatni policjant polski, ostatni, zdawało się, człowiek na kuli ziemskiej, do którego mógł dojść jakakolwiek droga — ten właśnie pan, rozbił ją się w przedziałach luksusowego pociągu, to nie jest bynajmniej sam pan dyrektor Grainert, tylko jego sobowtór.

Przez uchyloną framę widać było brudną szybę a za nią — wstający dzień.

Pociąg wolno ruszył w dalszą drogę, wolno przejeżdżał pas graniczny.

Teraz dopiero Zakolski zgasił lampę i wsunął się pod kołdry, coraz spokojniejszy o dalszą przyszłość.

Już nawet nie wstawał z łóżka, gdy znów o-

twarzy się drzwi dla nowej ceremonii na granicy niemieckiej.

Niewiele już godzin zostawało do snu, chociaż smacznie było spać z tym poczuciem bezpieczeństwa że jest się już poza granicami wszystkich kłopotów i strachów. W każdym razie na jakiś czas.

Przez drzwi przedziału dobiegły teraz głosy rozmów w niemieckim języku. Ach, więc już zagranica! Ta wysniona, wymarżona zagranica. Każda chwila teraz zbliża Zakolskiego do Paryża.

Obudził go dyskretnie pukanie do przedziału. To służący wagonu restauracyjnego zapraszał na posilek.

Zakolski zerwał się szybko z postawia. W umyślnie urzył się bardzo pośpiesznie, nie bez żalu rezygnując z użycia różnych wykłmnych urządzeń. Ubrał się niemniej prędko, sprawdził, że korperta z pieniędzy wisi na szyi, i wyszedł wolnym krokiem, znużonego podtrząca dżentelmena, na korytarz.

W wagonie restauracyjnym wskazano mu miejsce przy stoliku jakiegoś pana w dużych, rogowych okularach. Był to Amerykanin, niemowcy właściciel jakimś językiem, prócz angielskiego. Ukłonił się sobie grzesznie i miewał. Zakolski poprosił do obiadu o pół butelki szampana.

— Niemiecki czy francuski? — zapytał kelner — Naturalnie francuski!

To zwróciło uwagę całego wagonu.

Nie bez satysfakcji widać Zakolski, że błąkała się po nim spojrzenia wszystkich.

Przy kawie zaczynało się Zakolskiemu nudzić. Wszystkie przyjemności wykłmnych potraw, dobrego koniaku i imponowania współtowarzyszom

podróży skończyły się. Ogromnie byłby rad nawiązać rozmowę.

Byłoby to przytem mały egzamin z francuskiego języka. Przygotował sobie jakiś zdanie i wypowiedział je uprzejmie. Amerykanin odpowiedział najpierw coś po angielsku, potem coś po francusku, a wszystko razem miało znaczenie, że niebardzo rozumie.

Ale już w chwili potem — widocznie sam był rozmowny — wskazał na butelkę i rzekł uproszczona francuzczyzna:

— Szampan... Dobra rzecz. U nas nie wolno.

— Pan jest Amerykaninem? — zrozumiał Zakolski. Mówił teraz niezwykłe wolno i wyraźnie jak do dziecka w szkole.

I poczyniła się jakoś rozmowa. Tem łatwiej że Zakolski postawił drugą butelkę. Amerykanin wywodził się z trzech, i zorganizował się ni stad ni zowad wcale tegie pijaństwo w pustym już wagonie restauracyjnym.

„Lux” tarci cała siła naprzód.

Berlin przejechał w czasie, gdy Zakolski, zmęczony winem spał u siebie w przedziale.

Przebudził się już o zmroku. Na kolację nie poszedł tylko kazal sobie przyniesić do przedziału herbate. Zasnął wreszcie i spał twardo. Około godziny 7-e rano obudził go służący wagonu:

— Dojeżdżamy do Paryża!

— Boże, więc to już!

Paryż!

Zakolski doszedłszy do okna i rozsunął firanki. Był brudny szary, deszczowy dzień. Pociąg przedochodził szeroko rozlanymi wokół całego Paryża przedmiediami.

— Nie, to nie może być jeszcze Paryż — myślał Zakolski, porównując to, co widział z wszystkimi podwarszawskimi Młanówkami i Brwinowami.

Znaczył ubierać się koraczkami, pakować rzeczy do walizek. Wyszedł na korytarz.

Pociąg pedził szybko. W taki stuku kół było serce Zakolskiego pełne przedwwej emocji.

I nagle jakoś dzwienie niespodziewanie usłyszał zgrzyt hamulec. Pociąg, zwałnając, wjechał pod oszkloną hale na Gare du Nord.

Stalo się nagle zupełnie ciemno, jak w jasny dzień, gdy wielka gradowa chmura przysłoniła blask pogody.

Owar, rejwach, bieganina, krzyki tragarzy i pasażerów.

Wskazał jakiemś drabowi pakunki i ruszył za nim, jak za przewodnikiem.

— Mnieśtur do taksówk!

— Naturalnie.

— Do hotelu? Do jakiego?

— Masz, niebie. Teraz właśnie Zakolski zapomniał tej nazwy. Była ona w hście od Grainertowej, ale list był w jednej z walizek, wraz z innymi papierami.

— Attendez, attendez — powtarzał, tracąc czoło ręką coraz więcej zdenerwowany.

Tragarz postawił walizki, czekając cierpliwie.

— Ach, prawda — „Crillon” — wykrzyknął Zakolski rabinie.

Szybko krokiem ruszył dalej.

Przed dworcem Zakolski stanął rozejrzawszy się i wierząc w chwał własnego poczucia:

— Więc to ma być ten Paryż?!

Baju, baję...

Niemiecki reporter o księżniczce Woronieckiej

Prasa niemiecka zaczyna się dopiero teraz interesować sprawą księżnej Zyty Woronieckiej, zabójczyni s. p. Brunona Boya. Berlińskie „Tempo” podaje we wczorajszym numerze opis przewodu sądowego, przytaczając następujące personalię bohaterów dramatu:

— Przed sądem przysięgłych (?) w Warszawie stała przed kilkunastu dniami przeliczna młoda kobieta, pochodząca ze starego rodu książąt rosyjskich (!). Księżniczka Woroniecka, licząca lat 24 uboga emigranczka (!), pracowała w pocie czoła na kawałek chleba, produkując się w tanich lokalikach Starego Miasta (!!!).

— W wytwornych sferach stolicy do sztyku należą wyprawy — po oficjalnych bankietach — do tych lokalik, które możnaby raczej nazwać spelunkami i spędzanie w nich nocy na hułankach (!).

Pewnego dnia do maleńki, rosyjskiej łódki zawitało strojne grono gości wiodąc ze sobą młodego Jana Boy'a — jedną z najgrubszych ryb świata przemysłowego (!). Młodzieniec, właściciel największej fabryki tkackiej (!) w Polsce, zakochał się z miłością w pięknej, ubogiej księżniczce.

Ostatnią Woroniecka prowadziła żywot wielkiej damy. Jan Boy otacza ją największym luksusem, a uczy w domu księżniczki są nawet dla warszawskich dyplomatów i milionerów niezwykle ewenementami (!!!).

Nieco dalej:
— Wielki przemysłowiec spędza

wszakże czas na orznięciach i dopuszcza się ekscesów w renomowanych lokalikach, tak, że mimo jego pozycji światowej wstęp bywa mu wielokrotnie wzbroniony.

Dalej następuje opis tego rzekomo spokojnego okresu życia zamordowanego, kiedy się „wyszumiał” i pod wpływem „rosyjskiej księżnej” poczęła smakować w obyczajach „wschodnio-europejskich”, ku ubolewaniu kompanów birbantek. Jednak natura ciągnie wilka znowu do lasu i Boy pada w dawne grzechy.

— Wreszcie pewnego wieczoru (!), kiedy Boy sprost do siebie liczne swe „przyjaciółki” z półświata i zmuszał Woroniecką, by zajęła się ich przyleciem, księżniczka wyciągnęła rewolwer i pięć kulami powaliła „narzeczonego”.

— Młody prokurator zażądał dla winnej najsurowszej kary. Śmierć za śmierć! Ale stary, wytrawny sędzia rzekł wówczas do oskarżonej: „Wiemy, co pani wycierpiała. Proszę więc panów przysięgłych o powtórne rozpatrzenie motywów zbrodni”.

Dostojnie!
Dalszy ciąg — wyrok i ostatnie chwile „rosyjskiej księżnej” w sali sądowej również odbiegają od prawdy, jak początek tej sensacyjnej opowieści.

— Ale czyż można się dziwić fantazji autora? Jakże „wschodnio-europejska” historia obędzie się bez rosyjskiej księżnej?

O tytuł najszybszego tyżwiarza



Na lodowisku Polonii w Warszawie odbyły się onegdaj zawody o mistrzostwo okręgu warszawskiego w jeździe szybkiej. Na starcie do wysługu na 500 mtr. stoją od lewej: p. Kalbaczcy (AZS), p. Dobrzyński (AZS) i p. „Lena” (Polonia), pierwsza tyżwiarka polska, której na zawodach w Łodzi udało się pobić p. Nehringową.

Blond-Venus z czarną głową Kłopoty pewnego aptekarza

WARSZAWA, 30.1.

Problem kobiety dla p. Teodora B. nie istniał. Nie dlatego by p. Teodor, młody wiekiem, lecz statecznej prezencji drogistą, umartwiał swe ciało abstynencją, drezczył ducha ćwiczeniami wozów indyjskich, lub wręcz nie gustował w starych zwyczajach ludzkich.

Wzrost przeciwnie: śmiało rzecz można, był to kat na blondynki.

Kobieta nie była dla niego kobietą jeśli nie była blondynką.

P. Teodor miał wprawdzie w czasie swej młodszej młodości ciężkie nieraz chwile rozczarowań i woda utleniona zepsuła mu wiele chwil radości, ale i z tem sobie poradził, wpadł bowiem na sekretny sposób konfrontacji i nie wcześniej oddawał się zachwytowi, aż miał możność ustalić, że ma do czynienia z autentyczną blondynką.

Zdarzyło się kiedyś, że p. Teodor do zamknięciu składu aptecznego wpadł na ulicy na bujne złote loki, wydymające się z pod kapelusza dorodnej osówki. Westchnął cicho i w jakis czas później gościł w swym kawalerskim mieszkanku królowe blondynek.

Była butelka wódki, sucha kielbasa, cukier, lodowaty i śluzowy cukierki.

— Niech pani nareszcie zdejmie kapelusik — rzekł obosowo.
— Czy koniecznie?
— A jakżeby inaczej?
Paniénka souściła skromnie oczka.

— To niech pan zgasi światło — szepnęła cicho.

Z właściwą w tego rodzaju wypadkach skwapliwością p. Teodor przekreślił kontakt elektryczny...

Wiele ułtynęło czasu i wiele zaszło wydarzeń nim wreszcie na nocnej szafce zapłonęła lampka, rozpraszając ciemność. Bezpośrednio potem z pierś p. Teodora wyrwał się chrapliwy okrzyk zgryzwy.

Uroczą blondynka zniknęła, obok zaś usmiechnęła się figlarnie autentyczna brunetka o gładko przyłożonym wrokiem wokół p. Teodora natknął się na leżący obosad kapelus z niewieści, w którym spooczywały spokojnie, bujne jasne loki.

— Jak pani mogła mnie tak oszukać? — zawołał, trzesąc się z oburzenia.

— A cóż ja takiego zrobiłam?
— Jakto? Podawała się pani bezapelacyjnie za platynową blondynkę, a tu widzę głowę czarna jak u Rzenichy.

Skrómne dziewczętko w krzyk.
— Co? Ja jestem Rzepicha? To panu rzepa rośnie! Kto mógł wiedzieć, że pan kobiecość niewieścia w kolonie widzi. Petak tarzanu!

— No, no, bez krzyków, skarogniada kozo!
Tu dopiero nieszczęsny p. Teodor poznał co to jest temperament brunetki. Dostał przez głowę wazonem, ponielicznka w oko, obcasem w zęby, butelka w nos, widelcem po udzie i musiał w negluzie podać sromotnie tv; salwując się ucieczką na schody.

Czarnobrewa furja zajeła się następnie pracowitem demolowaniem kawalerskiego mieszkania, poczem wwniwszy resztkę wódki, położyła się spać.

P. Teodor musiał zdobywać mieszkanie przy udziale ślusarza i policjanta.

Tak wygląda ponura historia, która przwiodła krewka Anne Mazkówna na ławę oskarżonych w oddziale XIII sądu grodzkiego, gdzie odooawiała za naruszenie nietykalkości cielesnej oraz złośliwe uszkodzenie cudzego dobra.

Ponieważ rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych wolno tylko zaznaczyć, że obecnie Anna Mazk nie jest ani blondynką ani brunetką, prezentuje włoski kolor mosiężnego rondla i otrzymała dwa twędnie bezwzględne aresztu. J. D.

Coś dla pań

Pani znów w nowej sukni?

Dwa dancingi, jeden bal i nowa sukienka — ukryje je wielki wezeł kofardy na nie!

Smutne to, ale prawdziwe...
Straciła dziewczęca świeżość: wymięta pod lopatką — ślad ręki tancerza (czemu to panowie zapominają o rekawiczkach!), tu i ówdzie plama z wina... Jednym słowem wygląda pani, jak zmitył motyl, któremu „starto kółka modre, kółka złote”...

I jakże pokazać się znowu w tej złe nawidzonej szmacie?

No cóż, trzeba radzić, coś ująć, coś dodać, ale tak, by najszerzej przyjaźniółkę wywieść w pole.

Sposobów po temu niemało:
Od czego tak modne dziś obcisłe, a bufaste bojerka z cienutkich futer — brajstzwanców, agneaux rases — a jeszcze częściej z imitacyj weliurowych? Zastępują sortie, ale można śmiało w nich tańczyć i nie zdejmować przez cały wieczór — niby dla ciepła. Ten niewinny podstęp pozwoli zasłonić podniszczony stanik i rzucić barwną plamę na pastelowo tło sukienki. Zmiana do niepoznania!

Druga nowość, jeszcze niedość rozpowszechniona, to t. zw. „surblouse”, czyli siatka z koronki w kształcie stanki bez rekawów — taki balowy dżemper, nakładany na ciemną, gładką materję. Koronka metalowa, złota, srebrna, uszytym niesłychanie „sfatygowana” toaletę.

Jeśli chodzi tylko o ślady rąk tam...

cerza — ukryje je wielki wezeł kofardy na plecach, upięty wysoko, jaknajwyżej, gwoli stylowi pryncesy. Kokarde umieszczamy zresztą wszędzie bez ryzyka: na ramieniu, czy to gdzieś zboku dekolatu, ukosem, z fantazją, przepłajając kłamrą strasów lub autentyczną broszą.

Z innych „części wymiennych” mamy do dyspozycji: szeroki plasterm stylowej chusteczki a la Marie Antoinette, pelerynkę z tuiowych, stroszonych falbanek lub futrzanych rulonów, falbanki tu, falbanki tam, a najobfiej u dołu, by damie niosły w tańcu, jak na skrzydłach.

A falbanki — naramienniki, zakładane luzem powyżej łokcia, a przeróżne „wody”, nerwiciurki, inkrustacje do zamaskowania plam?

Na pomoc przychodzą również kwiaty, Zasypana jest nimi sala balowa, jakby spadały, rzymskim obyczajem, z piliapu na białe gorsy, na misterne fryzury. Choć sztuczne, tem efekowniej, tem fantastyczniej w pomysłach. Naogół drobne: różyczki, najwne stokrocie i niezapominajki w girlandach i pekątach wiazankach, tworzą filuterne berceki i kuliste mufeczki, zwieszają się z ramienia długim sznurem, lub oplatają ramiona, jak kwietne naszyjniki Hawajki.

Nie trzeba być, zaprawdę, ani wroćką, ani milionerką, by z kopciuszką przystoczyć się w królowa bału!

Wa-Ro

Mennica Francji na ławie oskarżonych

Niezwykły proces odbywa się obecnie przed najwyższym trybunałem paryskim. Oto na ławie oskarżonych zasiada, ni mniej ni więcej... mennica francuska.

— To tego sensacyjnego procesu jest następujące:
Pewien przemysłowiec niemiecki, niejaki Umsolt postanowił wykorzystywać przypadającą w roku 1930 rocznicę zawarcia pokoju dla celów handlowych i zawarł umowę z mennicą francuską w sprawie wykonania przez nią medalu pamiątkowego. Na jednej jego stronie widniały podobizny Clemenceau, Poincarego i Brianda, na drugiej symboliczny wizerunek Francji, „Marjanny”.

Do tego ostatniego postanowił Umsolt użyć reprodukcji znanego wizerunku Republiki Francuskiej przedstawionej w postaci kobiety, idącej polem i siejącej dionia ziarno, wizerunku, dobrze znanego z

monet i znaczków pocztowych francuskich.

Umsolt jedna tylko rzecz zmodyfikował: mianowicie zdiął z głowy „Marjanny” „emblemat rewolucyjny” — czapkę frwijską.

Wszystko to stało się bez względu na okoliczność, że jeśli sam twórca rysunku „Marjanny” nie żyje, to niemniej rodzina jego posiada wszelkie prawa wyłącznego wykorzystywania jego praw.

Wdowa i synowie rzęźbierza Rotyego wniesli więc skargę, a zgodnie z prawem francuskim skierowali ją i przeciw Instytucji, w której dopuszczono się sfalszowania rysunku widniejącego dziś na pieniądzech państwa francuskiego, t. i. mennicy.

Rodzina żąda 100.000 franków odszkodowania, a narazie „zająła” przez komornika spory zapas medali już gotowych do wysłania z tłoczni mennicowej.

Człowiek w walce na śmierć i życie

Pewien publicysta zadał sobie trud zebrania najbardziej niebezpiecznych zajęć człowieka, tych z jakimi, w których albo dla pożytku ludzkości, lub dla jej bezniewnej zabawy naraża własne życie.

Do najniebezpieczniejszych zajęć należy zawód górnik. Wymaga on nie tylko siły fizycznej i wytrzymałości, ale naraża na tysiące niebezpieczeństw. W jednym tylko roku z 746 tysięcy zajętych w górnictwie ludzi uległo katastrofie 11.513, z tych 1339 przypało to katastrofom życiem. Nawiedzeni katastrofą górnicy wykazali objawy niebawomęhartu ducha.

Igraszka ze śmiercią jest też zajęcie torreadora w walce byków. Życie takiego matadora w ciągu kilku miesięcy igrzysk: od maja do września jest niustanną walką. W

ciągu jednego sezonu rozgrywa on przeciętnie 50 walk, w których zabija około 300 byków. Większość matadorów, o ile nie ginie pod rogami rozjuszonego byka, umiera na suchoty. Zawód matadora uprawiają ludzie pomiędzy 16 a 35-ym rokiem życia. Starsi są już do tego niezdolni.

30 listopada 1929 roku udało się Byrdowi przełamać w samolocie nad biegunem południowym. Lot trwał 19 godzin. Obozowisko znajdowało się na bloku lodowym. Lot Byrda był dokonany z największym narażeniem życia.

Jednym z najniebezpieczniejszych zawodów świata jest zawód nurka. Dotychczas dotarli oni do głębiny 460 metrów, przyczem zginęło już wielu dziełnych nurków.

Mistrzowie tyżew



W Warszawie odbyły się onegdaj zawody o mistrzostwo okręgu warszawskiego w jeździe figurowej. Na zdjęciu p. kpt. Alfred Theur i pani Marta Rudolcka w czasie brawurowej jazdy w popisie parami

Czytajcie PRZEGLĄD SPORTOWY



Onegdaj w stolicy odbyły się międzyklubowe zawody narciarskie na odznakę P. Z. N. zorganizowane przez Warszawski Klub Narciarski. Na zdjęciu panie uczestniczki zawodów na starcie do biegu na 8 km.

Aleksandra Kollontaj

ambasadorka Sowietów w Sztokholmie

Kobieta nowoczesna

Ołona dyplomatką sowiedcka, p. Aleksandra Kollontaj, należy do największych kobiet doby obecnej.

Artykuł jej, nadesłany nam z przerwem wyłączności, a poświęcony „kobiecie nowoczesnej”, przyleży będzie z zainteresowaniem przytoczyć Czytelnikom jako świadectwo, co myślał o tem zagadnieniu po drugiej stronie — cywilizacji.

Trzeba przyznać, że p. Kollontaj mknęła wszelkich akcentów propagandowych.



Któż jest ta kobieta nowoczesna? („nowa”?..). Czy ona wogóle istnieje? Czy nie jest wytworem imaginacji modernistycznych pisarzy, żądnych sensacji? Nie! Kobieta nowoczesna istnieje — jest tu, tam — wszędzie.

Widzimy ją ciągle, nawet przyzwyczajamy się do jej typu. Może nią być zarówno kobieta - sa-

wantka, słynna artystka, lub skromna pracownica.

Nowe życie stworzyło nową kobietę. Inne są jej zainteresowania, pragnienia, uczucia — inna cała jej psychika.

Już w latach 70—80 zjawiał się

sporadycznie ten nowy typ — lecz literatura pozostała nań obojętna — długo, długo kroczyli pisarze z opanką na oczach, nie dostrzegając nawet przemian, jakie dokonywały się w duszy i życiu kobiety.

I dziwna rzecz! Literatura, szukająca wciąż nowych dróg, nowych dreszczyków, nowych emocyj, w tym zakresie dawała tylko szablon.

Szablonem tym to albo niewiasty biedne, słabe, uwiedzione, albo żądne zemsty polowice, bądź też urocze, niebezpieczne uwodzicielki, lub wreszcie bezbarwne, cnotliwe, młode dziewczęta.

Flaubert wczuł się w psychikę Madame Bovary, nie orientując się, że tuż obok budził się do życia nowy typ kobiety w osobie George Sand.

Turgieniew dał wprawdzie sylwetkę młodej, innej, niż wszystkie dziewczyny, ale nawet i on dość blado skreślił tę postać.

A bohaterki Tolstoją?
Anna Karenina o psychice, zdławionej wiecznym niewolnictwem, uroczą, lecz bierną Kitty, wybuchową, namiętną, Natasza Rostowa, przeciwieństwo do wszystkich portretów przeszłości. Największe nawet talenty XIX stulecia wsłuchiwały się w mimione echa, a nieubłagana rzeczywistość tworzyła niepostrzeżenie

w ukryciu nowe kobiety i liczyła ich wzrastala z dniami w dzień. Śmiało rzecz można, że dopiero w ostatnim piętnastoleciu i to dzięki autorkom zjawiał się w literaturze typ kobiety współczesnej.

Dziś przestał on już być sensacją! Spotykamy go netytyko w powieści „z tezą”, lecz nawet w najskromniejszym opowiadaniu. Oczywiście typ kobiety nowoczesnej zmienia się zależnie od środowiska w jakim ona żyje, od stanowiska socjalnego i innych tym podobnych czynników.

Jednakże pomimo te różnice, jest w kobietach współczesnych coś wspólnego im wszystkim, co nadaje im pewną rasę, co pozwala natychmiast odróżnić je od ich siostr z ubiegłych stuleci.

Trudno, tak już jest, że inaczej biorą one życie, inaczej czują i myślnia.

Często możemy sobie nawet nie uświadomić dokładnie na czym ta różnica polega, lecz mamy już pewne, może nawet niewomowlu wyrobione kryterium, dzięki któremu określimy ogazu dany typ kobiety.

Lecz kim ona są te kobiety „nowe”? gdzie ich szukać?
Życie ich niezawsze kończy się szczęśliwym małżeństwem, jak daw-

niejszych cnotliwych dziewcz. Nie są to również żony, cierpiące wskutek zdrady męża, lub same zdolne do niej, ani stare panny, oplakujące nieszożeśliwą miłość wiośniowych dni; ani wreszcie „kapłanki miłości”; biedne ofiary smutnych warunków życia, lub swej drożniej natury. Niel. Zjawiał się nowy typ bohaterki, zarówno w życiu, jak w powieści — typ przedtem nie znany, a świadomy swych postulatów i indywidualności; typ, który walczy o prawa w państwie, rodzinie i społeczeństwie; typ, który reprezentuje pięk.

Kobieta dawniejsza, jako żona była przeważnie echem, bladym akcesorium, uzupełnieniem męża.

Kobieta nowoczesna „celibataire” („niezamężna”) jak ją nazywają, nie może być echem, refleksem człowieka. Posiadając swój własny, wewnętrzny świat, żyje ona, interesując się różnorodnymi zagadnieniami, duchowo, jak i fizycznie niezależna.

Dwadzieścia lat temu istniała: młoda dziewczyna, matka, kochanka, lub salonowa lwa, ale dla kobiety niezależnej nie było zarówno w życiu, jak i w literaturze prostu miejsca. Jeśli historia cytujemy ten lub inny przykład, to traktowano go naogół jako pewne od-

stępstwo od reguły, fenomen psychologiczny.

Kobiety nowoczesne, niezamężne to są te miliony szaro ubranych sylwetek, które niekończącym się szeregiem dają o świecie z dzielnic robotniczych do fabryk, tłoczą się na przystankach, lub w tramwajach. Są to dziesiątki tysięcy młodych i starych kobiet, które w wielkich miastach prowadzą w swych maleńkich pokojkach „niezależne gospodarstwa”, dnia całe spędzając przy stołach w biurze, aparatach telefonicznych, lub za kontuarami magazynów.

Nowoczesne kobiety to zarówno młode dziewczęta z zapalnymi głowami, pełnymi marzeń, śmiały projekty, które odważnie pukają do uniwersytetów, pewnym, męskim krokiem przemierzają ulice miasta, szukając jakiejś lekcyj, choćby źle płatnej, lub innego dorywczego zajęcia.

Kobieta nowoczesna możemy uzyć także w laboratorium, archiwum, klinice, lub sali sejmowej.

Jak mało przypominają nam one uroczę, wznoszące się, cnotliwe, uwodzicielskie bohaterki literatury przeszłości.

Życie stworzyło nowy typ kobiety — literatura go tylko odtwarza.

Wywłaszczenie Muz

Podajemy poniżej fragment świeżo nagrodzonego dzieła W. Berenta p. t. „Wywłaszczenie Muz”.

Ustęp niniejszy zawiera poemat uroku i melancholijny opis pobytu najpopularniejszego podówczas poety, Franciszka Karpińskiego na dworze króla Stanisława Poniatowskiego w Grodnie po ostatnim rozbitku Rzeczypospolitej.

Aż wieść niespodziana wicherem rozrzuciła na chwilę te chmury: — Król IMC sam w sąsiedztwie!... Jakże szlachcico! nie złożyć homagium! Tu stał poeta, zbyt niespodzianie tych codziennych, jak pacierz łeków na myśl o owych telegach i jakgdyby im naprzekór przystroił się teraz godnie z polską: wdział kontusz, przypasał szabie i na swej taratajce litewskiej ruszył co tchu do Grodna. Przed samem miastem dopiero rozważył, że u boku króla pewnie teraz straża moskiewskie, a nowa na dworze służba pozwoli mu chyba tylko w książkę się wpiąć. Ale oficerzy moskiewscy zadowolili się przyjrzeniem się jemu na wszystkie strony i akuratem zapisanem sobie nazwiska, jakoś im nie obcego widać, bo pogrzeźmieli nagle. — A że osamotnionego Pana mało kto odważał się tu pewnie nawiedzać, więc szambelan ździwiony, pobiegł czempredziej na pokoje, przydreptał z powrotem jeszcze różniej i otwierając przed nim drzwi naociecz. Zaledwie po kilku minutach oczekiwania na sali pozwolono mu przejść do N. Pana.

Oczy same patrzeć nie chciały, tak się postarzał i zespędniat, potrany losem. Na twarzy świeżo przymączonej pudrem rysowały się jawne niewygodne już chyba rysy przerażenia —

CHIROMANTA



Do znanego chiromanty „autora licznych prac naukowych i ziół lekarskich” przychodzi klient

— Chciałbym się czegoś dowiedzieć o roku 1933?

Chiromanta rozkłada karty, tasuje, wreszcie mówi tajemniczo:

— Ostrzegam pana.. ktoś pana stanie na drodze...

Jegomość uśmiecha się i przezwycięża:

— To niech pan lepiej tamtego ostrzeże, bo ja jestem szofer!

Otwarcie nowej kuchni dla bezrobotnych w stolicy



Onegdaj w obecności p. premiera Prystora odbyło się poświęcenie kuchni dla bezrobotnych. Na zdjęciu przemawia wiceprez. P. Promowicz. W pierwszym rzędzie stoją p. premier Prystor, p. Władysław, p. Roszkowski,

(po rzezi Pragi, powiadano). „Błysnęło nam szczęście — przemówił (nie wiedząc o jakim to szczęściu rościł mu się wtedy, może o Raclawicach i Powązkach) — i jakże prędko zgas...”

Tu i uszy same słuchać nie chciały, jak nagle w nim załamanie głosu zakończyło się tkaniem. Przystąpił król twarzą czempredziej swą dłonią wymuskaną, koronkowa w niej fisztyka i żabotem rekawa. Węc były dworak udając, jak trzeba, że nie spostrzeża tego wcale zamiatał bez końca lansady witalnego pokłonu; a zbecczał się przytem sam — rozgłośno i sapliwie w te kraclawskie, czerwone chusty u nosa.

I bodajby się skończyło na tem niemem homagium poety byłemu królowi, a w jego osobie i Rzeczypospolitej byłej. Zażądał jednak Pan, by się tu w Grodnie dla niego zatrzymał. Spędzał z nim odtąd długie, smutne wieczory.

Powtórzyli się dokładnie rapsody legend starych: jak to król na wygnaniu znajduje ostatniego powiernika w byłym trefnisiu lub śpiewaku swoim, który — jak chce zwykłe legenda — okazuje się nakoniec zawsze sędzią żalostliwie surowym. „Cieszyłem go jak mogłem, ale myśliłem, że i ty, królu, do tego nieśczęścia przyłożyłeś się”.

Raz mu się tydzień cały zostawać kazał pan pod dachem swoim, zdawałoby się, dla rozproszenia swych myśli, przerażany dniem i nocą wspomnienia mi, a w istocie na nemiłkłąkę swe biady, wyrzekania i żale. Lecz tego nadmiaru rozpacz było już nad kruchą duszą śpiewaka: zdawało mu się, że ulapią go wreszcie uściskiem śmiertelnym poczwarna zmora melancholji. A opowiadana przytem wciąż przez króla polityka przypierała poe'tę wrecz o zawrót głowy. Węc się zrywał i tłu-

maczył pilną pracą na roś. „Albo masz tu kolonję? Daj jej imię Justyna” — wyrwało się królowi niepotrzebnie.

Na zakończenie wszystkich pufalności, pogłaskano poe'tę, jak tego pudła, podstrzyżonego nągdyś na uczeszną modę jaśniepąską. Poczzerwiał szlachcic w jednej chwili. A z tą krwią uderzył mu do głowy wszystkie pasje, trawione ostatnio w mizantropji samotnej, wszystkie znowu porachunki z przeszłością: zmarnowała w nim Warszawa nietylko dole jego własna, lecz coś trwałszego nad nią:

„Owa Justyna — rzekł twardo — i Karpiński wraz z nią z głoduby zdechli, gdyby...”

I wystawił królowi pod oczy swe łapy, umozolone na starość przy najznojniejszej glebie.

Zmieształ się król i zaniłki. Tak obrzydliwym zgrzytem zakończyła się sielanka poe'ty z królem na wygnaniu.

Budujące

„małżeństwa architektoniczne”

WARSZAWA, 30.1.

Wśród architektów polskich nima wcale kobiet starszych — wszystkie są młode lub bardzo młode. Bo pierwszy zastęp politechnik, które obraly sobie szlachetny zawód architekta, zjawili się dopiero w ostatnim dziesiątku lat na widowni.

W pracy swej kobiety — architektki osiągnęły już wcale ładne i znane sukcesy: w konkursach brały nagrody, budowały domy mieszkalne, szkoły, szpitale, pracowały nad regulacją miast, urządzeniem wnętrz mieszkalnych, słowem weszły w różne dziedziny swego fachu. Jak im się dzieje obecnie, gdy kryzys niemal doszczętnie zabił ruch budowlany?

Pani Jadwiga Dobrzyńska, znana architektka warszawska, mówi nam: — Brak zajęcia jest ogólny w naszym zawodzie. Stowarzyszenie architektów rozpisalo ankietę, chcąc zbadać sytuację. Staramy się przeczekać trudne czasy, tymczasem coś nieod się robi. My z mężem teraz budujemy sanatorium — szkołę w Istebnej na Śląsku. Bardzo powoli, ale prowadzi się zaczęte budowy, aby dać zajęcie ludziom.

— Tak, że sytuacja kobiet nie wyk różni się specjalnie z ogólnego sta?

— Co do koleżanek, to wiem o niektórych, że pracują w regulacji miast, w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, dwie zostały porządnie dla urządzania wnętrz na Żolibrze, inne w prywatnej praktyce lub w biurach. Teraz jest, oczywiście, bardzo trudno o pracę.

— A dawniej?

— Przed kilku laty, gdy do mnie się zwróciła pewna instytucja o polecenie architektki, nie mogłam długo znaleźć nikogo. Wszystkie koleżanki były zajęte! Trzeba powiedzieć, że architektki były specjalnie poszukiwane — miły opinie sędziów, uczciwych, pracowitych.

— Czy panie, jako pierwsze u nas kobiety w tym zawodzie, nie doznawały jakichś wstępnych lub trudności w studiach i w pracy praktycznej?

— Zupełnie nie — odpowiada p. arch. Dobrzyńska z odzieniem zdziwienia — nigdy nie było u nas jakiegó opóró z strony kolegów. Najlepszym zaś dowodem zawodowej harmonji są liczne małżeństwa architektów z koleżankami. Jak naliczyliśmy kiedyś, znamy 26 takich małżeństw i żadne się dotychczas nie rozszło! To znaczy, że niemal połowa naszych architektów znalazła meżów wśród koleżanek. Pracują razem, a to jest w naszym zawodzie bardzo korzystne.

— Zapewne: Większa rozmaitość pomysłów, uzupełnianie się różnych indywidualności twórczych.

— Nietylko to. Okazuje się, że wogóle trudno jest architektowi pracować samotnie. W naszych czasach powszechnie panuje prąd tworzenia większych biur zespołowych. Raz wreszcie czyta o pracach wspólnych dwu braci, dwu lub trzech kolegów. Konkursy wykazują przeważnie kolektynną pracę. Trudno powiedzieć, czy to jest dobre, czy złe, czy słuszne, czy nie, ale tendencja zespołowej pracy istnieje. Zaś małżeństwo jest tym najmniejszym zespołem, może dlatego małżeństwa „architektoniczne” tak się dobierają — zakończyła pani arch. Dobrzyńska, również żona i towarzyszyni pracy swego meża, architekta.

(K—o)

Czytelnicтво w Polsce wzrasta

Optymizm na zieżdzie księgarzy polskich

WARSZAWA, 30.1.

Księgarstwo polskie, zrzeszone w ogólnopolskim Związku Księgarzy, wkroczyło w rok jubileuszowy, gdyż w marcu r. b. upływa 25 lat od uzyskania, wśród niebywałych trudności, zatwierdzenia statutu.

Obecnie Związek obejmuje 1054 członków, jest organizacją, zajmującą wysokie stanowisko gospodarcze i kulturalne w kraju — posiada własny bank, a na wczorajszym walnym zgromadzeniu uchwałił przystąpić do zbierania funduszy na budowę własnej siedziby.

Czy opinii wolno poczytać tę uchwałę za znak, że „dobrze się dzieje” w księgarstwie? Wobec 50-procentowego spadku obrotów w tym handlu (b. orac r. 1928/29 za 100), stwierdzonego na wczorajszym zjeździe, wydawałoby się projekt własnej siedziby conajmniej śmiały, gdyby stwierdzenie smutnego faktu nie było dopełnione optymistyczną prognozą na najbliższą przyszłość — że czytelnictwo w Polsce wzrasta i wzrastać będzie intensywnie, co rokuje handlowi księgarskiemu dobre widoki.

Poglad ten, emitowany niejako urzędowo przez Zarząd, podzielił delegaci, a poparli go w swen przemówieniu dyr. dr. Piatek, twierdząc, że księgarstwo nasze powinno się przygotować z czasami do nowej koniunktury — rozpocząć to przysposobienie już dziś t. j. w

okresie, w którym proces zniżkowy nie osiągnął jeszcze dna, jakkolwiek „księgarstwo przekroczyło już kryzys”.

W kwestji zniżki cen książek dr. Piatek oświadczył, że według jego poglądu, obniżanie cen na potrzeby książki nie wpływa i że w każdym razie, bytoby pożądane, by zniżki przeprowadzono powszechnie. — gdyż obecnie praktykowane „wpadki” dezorientują zarówno sprzedawcę, jak nabywcę.

Mówca postawił dezyderat uruchomienia w bieżącym jeszcze roku kursu przeszkolenia dla kierowników księgarskich, na którym zasnajomiliby się m. in. z „nowym towarem”, oraz częścieli powalającym się na półkach księgarskich: z wydawnictwami, stanowiącymi dopełnienie podręczników i t. p. konsekwencjami nowych prądów oświatowych w Polsce.

Dr. Piatek wspominał również o innych zadaniach pp. kierowników księgarń — jak o znajomości literatury doby bieżącej i in. kwalifikacjach tych osób, pogrążonych tak często w cieniu ignorancji, choć spełniają rolę tak doniosłą, jak pośrednictwo między wytwórcami wartości duchowych, a tych wartości spożywca.

Niestety, dezyderat dr. Piątki, któremu doniosłości n'e odmówi kulturalna opinia Polski, nie otrzymał formy wniosku i był przyjęty z

ostrożnością co do terminu, gdyż Zarząd może nie znaleźć odpowiednich wykładów, a sam wykładów objąć nie może”.

Może jednak realizacja tego projektu n'e rozbije się o „brak wykładów”, zwłaszcza, że jak stwierdził projektodawca, od 4-eh lat istnieje fundusz na zorganizowanie kursów.

Gorąca uwaga natomiast zjazd obdarzył inne zagadnienie, mianowicie działalność sklepików szkolnych księgarsko - papierowych, stanowiących bołaczke zwłaszcza księgarzy prowincjonalnych, połączone z handlem materiałami piśmiennymi.

W sprawie tej Zjazd wystosował do p. ministra przemysłu i handlu rezolucję, w której stwierdza, że „enuncjacja p. min. oświecenia publicznego z czerwca r. 1932 do szkół w sprawie sklepików szkolnych netykió n'e zapobiegła temu handlowi, ale przyczynila się do jego wzmożenia”.

Dzisiaj powstają centrale spółdzielcze dla tych „sklepików”, które (według opinii Związku księgarzy polskich) mogą istnieć jedynie jako sklepy fikcyjne, na wzór kantorów i banków, praktykowanych w szkolnictwie handlowym.

W tródniej tej walce z pomienioną formą spółdzielczości, łączące się z korzyściami materialnymi i znajdującej zdecydowane sympatie

wśród nauczycielstwa i władz szkolnych — Zjazd zwrócił się również do Izby Przemysłowo - handlowej w Warszawie.

Na wniosek Zarządu uczczono członkostwem honorowym pp. Zygmunta Arcta, Bohdana Chrzczanowskiego (Poznań) i Romana Jasiełskiego (Stanisławów). Doład tytuły te pastowali pp.: Gustaw Gebethner, Jarosław Leitgeber i Feliks West.

Wszystkim członkom honorowym będą wręczone podczas uroczystości 25-lecia żetony pamiątkowe.

Uroczystości te odbędą się w Jesieni r. b. Złożą się na nie: 1) ogólnopolski kongres księgarzy z udziałem księgarzy polskich z zagranicy, 2) wystawa retrospektywna książki polskiej z okresu 25 lat, 3) monografia Z. K. P., 4) uroczyste akademie.

Dr. Piatek postawił wniosek o uzupełnienie powyższego jeszcze punktem: wystawa książki, tworzącej przyszłość przemysłu wydawniczego.

*

Do zarządu głównego, pozostala tego pod przewodnictwem pana F. W. Szelażka, w wyborach uzupełniających weszli pp.: Tadeusz Gebethner i Karol Szyling z Warszawy, Władysław Grzesiowski z Kólewskiej Huty i K. Rucki z Wina.

Drogom polskim grozi katastrofa

Głos alarmu automobilistów

„Jeżeli nie zdarzy się żaden cud — za trzy lata nie będziemy mieli wcale dróg...”

Takim alarmem rozbrzmiała wczoraj obszerna siedziba Automobilklubu Polski, w której zgromadziło się kilkudziesięciu delegatów klubów automobilowych, motocyklowych, Touring Klubu z całej Polski, Kongresu Drogowego, Związku Inżynierów Drogowych i t. d., w obecności przedstawicieli władz.

Ostatnia to chwila na poruszenie tej sprawy — bo na porządku dzienym dzisiejszego posiedzenia Rady ministrów znalazła się nowela do ustawy o Państwowym Funduszu Drogowym.

A stan dróg w Polsce jest rzeczywiście fatalny — o tem wie

każdy, kto musiał przemierzać autem nasze szosy.

Wprawdzie w latach 1925—1931 przybyło 5.612 kilometrów dróg bitnych, ale zato ostatnie dwa lata nie posunęły sprawy drogowej ani o krok naprzód. Przeciwnie, drogi nasze, pozbawione dostatecznej konserwacji, niszczenia ciągle, ich nawierzchnie, jeżeli ten stan rzeczy potrwa dalej, stana się n'e do użytku — a wtedy trzeba będzie budować szosy nanowo...

Dróg w Polsce mamy 44.332 kilometry, (nie licząc robót zeszlóranych), w tem państwowych 13.627 km., wojewódzkich 10.073, powiatowych 20.636, mostów — 65 kilometrów. O ile jednak w r. 1930 było dobrych dróg 40 proc., średnich — 40 proc., złych — 20 proc., to dziś dobrych szos mamy już tylko 20 proc., średnich — 30 proc., a zato zupełnie zniszczonych aż 50 proc.

Cóż jest powodem tej katastrofy drogowej? Według zgodnej opinii delegatów — ustawa o Państwowym Funduszu Drogowym. Sama zasada Funduszu była dobra: zgromadzić wielomiljonowe sumy, konieczne na rozbudowę sieci naszych dróg. Jednakże trzy momenty zaważyły fatalnie na losach Funduszu,

przekreślając jego celowość.

Przedewszystkiem więc powołanie do życia Funduszu przypadło na moment kryzysu i spadku liczby samochodów w Polsce: w tych warunkach wpływ z podatków kurczył się, zamiast wzrastać. Powtóre — rami Funduszu zostały zakreślone zbyt szcunole, obciążając podatkiem wyłącznie niewielką stonkowio rzaszę 33 tysięcy właścicieli aut i motocykli. Wreszcie — na Funduszu spada całkowity ciężar troski o drogi w Polsce: nietylko obowiązek ich budowy, ale i konserwacji.

I w rezultacie — Fundusz nie podolat tym zagadnieniom.

Wpływ z podatków samochodowych wynosił 9 — 12 milionów złotych rocznie, gdy tymczasem wydatków za samą tylko konserwację dróg trzeba było wyżyć na 60 milionów.

Nowela do ustawy przewiduje rozszerzenie źródeł dochodowych Funduszu: maja być niemi obciążeni nietylko właściciele aut, ale wszyscy nasi użytkownicy dróg za równo bezpośredni (właściciele wózków konnych), jak pośredni, a wreszcie — galez i przemysłu, czerpiące z dróg dochody.

Zmieniony ma być też system

podatku od samochodów: będzie się go plicilo w cenie materiałów pednych.

Na te wszystkie zmiany przedstawiciele automobilklubów zgadzają się w zupełności.

Z tem jednak zastrzeżeniem, że Fundusz Drogowy, którego dochody roczne, według noweli, obliczają należy na 27 milionów złotych, obejmie jedynie budowę nowych dróg. Na konserwację winnołożyć państwo ze swego budżetu oddzielnie — nie mniej, niż 60 milionów rocznie! Inaczej — drogom polskim grozi katastrofa.

Taka rezolucje uchwalila komisja, wyłoniona przez wczorajsze zgromadzenie, po 4-godzinnych, gorących obradach.

Zimowe konkursy hiniiczne w Warszawie



Onegdaj w ujeżdżalni i p. szwoleżeró odbyły się konkursy hipiczne tego putka. Na zdjęciu triumfatorzy zawodów oficerskich p. Jaroszewiczowa i stuz. Czaraczowski.

Estońscy w Zakopanem wśród polskich Tatr i folkloru

Wczoraj w godzinach rannych pociągami z Krakowa przybyła do Zakopanego estońska wycieczka Kamehitu.

Po odpoczynku odebrano raport dwudziestu patroli narciarskich Strzeżka, które wystartowały do biegu patrolowego. Następnie gości zwiedzili dolinę Kościńska, a w drodze powrotnej sanatorium wojskowe, poczem udano się na wysięgi konne.

W poludnie w lokalu Klubu Za-

kopińskiego odbyło się drugie śniadanie, w czasie którego gen. Roska udekorował prezesa Strzeżka inż. Meyera krzyżem estońskim Białego Orła. Po południu goście zwiedzili muzeum tatrzańskie i szkole przemysłu drzewnego, wreszcie oglądali specjalnie dla nich urządzone na tle ośnieżonej wstry tańce góralskie.

Wieczorem odbył się obiad, wydanym przez miasto Zakopane.

Najmłodsza łuzwiarka



9-letnia Irena Steckiewiczówna wystąpiła w efektywnym popisie poza kursem onegdaj na zawodach o mistrzostwo okręgu warszawskiego w Dolinie Szwajcarskiej.

Śmierć w samochodzie... Piekielna zemsta męża...

Piękna Margit Volon miała lat 19 i była nauczycielką ludową pod Czerniowcami w Valea Apel. Margit kochała młodego chłopca z tejże wsi, Piotra Riesa. Ale ojciec jej zmusił dziewczynę do ślubu z innym. Owym narzuconym mężem był znacznie starszy od dziewczyny, ale zato bardzo zamożny nauczyciel, Teodor Nicola.

Pewnego dnia, Piotr Ries zawiadził się u Budaszowej. Rozmowa ich słyszały tylko cztery ściany pokoiku. Ale nazajutrz, gdy nauczyciel Nicola był w szkole, przed domkiem jego zalechał samochód. Przy kierownicy siedział jakiś młodzieniec z czapka, nasunięta na oczy. Z auta wysiadła Budaszowa i weszła do domku.

Podobnym do Piotra Riesa. Nicola udał się do policji i w towarzystwie dwu policjantów pojechał do Budaszowej. Gdy zastał w jej domu Margit w towarzystwie Piotra, chciał strzelać, ale policjantowi udało się wyciągnąć rewołwer z jego ręki.

Zapadał wieczór. Auto miało z niesamowitą szybkością. — Boję się... boję... — powtarzała Margit. — Głupia jesteś — zgrzmił ją ojciec.

Najmłodszy narciarz



Jeden z najmłodszych uczestników biegu chłopców na onegdajszych zawodach narciarskich na Bielanach w Warszawie.

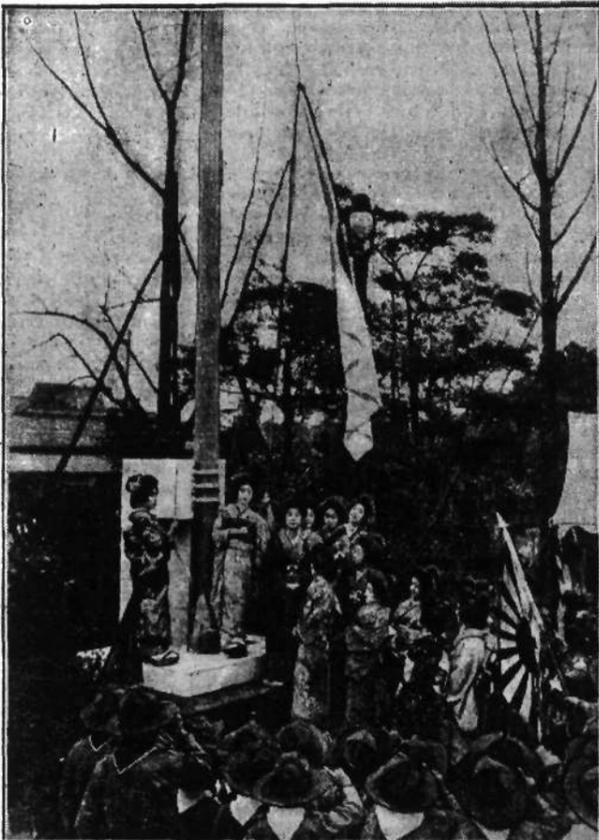
Stołeczne migawki sądowe

Szał nieboszczyka Niezwyczajna transakcja na Kercelaku

Nie wszyscy wiedzą, że handel starzyzną na placu Kercelaku odbywa się według uświęconego rytuału. — Co pan chcesz za ten łach? — zapytuje krzywiąc się strasznie kupiec. — Za jakiego znowu łach, to smok. — Był smok, zostali ciuchy! — Daj pan spokój!... jeszcze łobna kapota! — Guzik i wieszak dobre, nie powiem, ale reszta garny! 3 złote już daje. — Czego! Taniej jak 20 nie będzie. — Zebyś pan skonał, żeby tu szanownego pana na miejscu nagia krew zalała, więcej jak trzy pięćdziesiąt nie dam!

garniturem i zapragnął choć raz jeszcze rzucić nań okiem. Kiedy wrócił na plac, przekupień sprzedawał właśnie jego ubranie jakiemś panu. — Proszę klejenta garnitur jest zupełnie nowy, po jednym samobójcem, co się zakochał frajer w nożkę kopany bez wzajemności i w taki sposób życie sobie zmuszony był odebrać. — A w jaki desień? — Za pomocą żądzy truciźny. — Znakiem tego ślady na klapach być muszą, bo rzecz wiadoma że samobójca podlega żołądkowemu cierpieniu. — To był ożłówek inteligentny, którego myślał, że go w ten garniturze pochowa, a dla tego do ostatniej minuty swojego ubranka oszczędzał.

Powszechny patriotyzm w Japonii



Przywiązanie do kraju i rodziny panującej jest wśród najszerzych mas obywateli ogólnie spotykany w Japonii. Na zdjęciu płoche gejsze tokijskie w obecności oddziału harcerzy wciągają na maszt sztandar na cześć ojczyzny i cesarza w jednym z parków miejskich.

Tradycje armii angielskiej



Poszczególne pułki wojska angielskiego słyną z niezwykłości mundurów galowych. Na zdjęciu doboż szkockiego pułku gwardii „Black Watch” przybrany w wspaniałą głowę lamparta wzbudza na świetle pułkowym podziw.

Ewa i... cytryna pomyłka w raj

Jak wyobrazić sobie słynne jabłko z drzewa poznania? Zapewne, jako najładniejsze jabłuszko, rozrywające się w ustach? Bo, przecież, dla Inneza Ewa nie porzuciłaby rajskich rozkoszy. Tymczasem, ostatnie badania wykazały, że biblijne jabłko było... cytryna.

wyrasza „Persia” i zostawił już tylko „jabłko”. Skądże mógł wiedzieć, że w krainie, położonej między Eufratem i Tygrysem nie ma wogóle jabłek? Cytryny, natomiast, były znane starożytnemu światu. Coprawda w Rzymie starożytnym używano ich nietyle do „jabłkami wschodu” i uważano za środek na bragnienie.

Co wróżą gwiazdy na dzień 31 stycznia?

Org na ne sytuacje. Aktywność, przedsiębiorczość, cięć wprowadzenia swych zamierzeń w czyn połączone z większą odwagą i bezwzględnością, aniżeli zazwyczaj — to charakterystyczne nastroje dnia dzisiejszego, który może nam przynieść nowe idee, pomysły, projekty.

Królewska rodzina na spacerze



Obite śniegi, które nawiedziły wszystkie kraje europejskie, przyczyniły się między innymi i do szywania mało rozpowszechnionych na zachodzie śnie. Na zdjęciu królowa Holandii z córką ks. Juljaną i damą dworu korzysta z sanek.

Radio warszawskie

DZIS	JUTRO
11:58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.	11:58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12:10: Płyty.	12:10: Płyty.
15:50: Płyty.	15:35: Program dla dzieci.
16:25: Odczyt „Wychowanie młodzieży polskiej na obczyźnie”. 16:40: Odczyt „Margrabia Więdoński”.	16: Płyty. 16:40: Odczyt „Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki, jako badacz, uczyony i wynalazca”.
17: Koncert symfoniczny.	17: Audycja dla nauczycieli muzyki.
18: Muzyka lekka. 18:50: Odczyt „Walc o szkole polską zagranicą”.	17:40: Odczyt „Zagadnienie rodziny na Międzynarodowej Konferencji Służby Społecznej we Frankfurcie”.
19:20: „Bieżące wiadomości rolnicze”.	18: Muzyka lekka.
19:30: Feljton „Stanowisko Chopina w historii muzyki”.	19:20: „Skrzynka pocztowa rolnicza”.
20: Koncert popularny.	19:30: Feljton „Zycie literackie”.
21:10: D. c. koncertu.	20: Koncert Chabu Dana.
22: Kwadrans literacki — J. Kaden-Bandrowski: „W zaklętym kładzie”.	21:10: Recital śpiewaczy Anny Maril Ougleimetti.
22:15: Czeski jazz z Pragi Czeskiej na dwa fortepiany.	22: W rubryce „Na widnokręgu”, 22:15 Płyty.
23: Muzyka taneczna.	23: Muzyka taneczna.

Zjazd Związku Obrony Kresów Zachodnich



W Warszawie odbył się onegdaj zjazd okręgu środkowego Zw. Obrony Kresów Zachodnich. Na zdjęciu prezidium siedzą od lewej: sędzia Płecky (Białystok), p. Dągał (Kutno), p. Żółko (Lublin) i prez. inż. Bykowski.

„Ostatni środek samoobrony”

Odbiciem napięcia i nastrojów, panujących w prowadzącym walce z elektrownią społeczeństwie białostockim, są listy, jakie ostatnio w dużej ilości napływają pod adresem redakcji. Kreśli się w nich uwagi na temat strajku, najróżnorodniejsze rady i projekty, dotyczące metod i sposobów dalszej walki, a wspólnym rysem wszystkich tych listów jest ogromny entuzjazm.

Wskazuje się więc, że tak solidarnego, zbiorowego wystąpienia, któreby objęło całą ludność miasta, Białostok nie pamięta, że miasto „opanał jakiś zapal, by zniweczył zło, które w ciągu szeregu lat zakorzeniło się i czuło się bezkarnym”, że „społeczeństwo chwyciło się ostatniego środka samoobrony i wykazuje podziwu godną karność i solidarność, która mu zapewni bezwzględnie zwycięstwo.” „Chyłę czoła — pisze p. T. Ł. — przed spontanicznym odruchem, karnością i zdecydowaną postawą” tego społeczeństwa.

Przypomina się, że podczas demonstracyjnego strajku w dniu 7 września ub. r. widziano na mieście grupki pracowników elektrowni, którzy z lekceważeniem i pewnością siebie spoglądali na oświetlone świeczkami wystawy; nie wierzyli, aby ludność zdecydowała się na stanowczą akcję przeciw wszechwładnej ze względu na posiadane kapitały, uważanej na gruncie białostockim za swego rodzaju „tabu” elektrowni; przypomina się owe bezwzględne, a często stojące w sprzeczności z prawem, metody postępowania wobec abonentów. I autorzy listów wyrażają przekonanie, że czasy te traktowania abonenta, jak jakiegoś dzikusa w dżungli, już nie powrócą, słuszenie dodając, że warunkiem zwycięstwa jest wytrwałość i cierpliwość.

Głośny odzew wywołał wybrzyk trzech pracowników elektrowni, którzy w nocy z piątku na sobotę rozbili na schodach hotelu „Ritz” lampę naftową. Podkreśla się, że ów wybrzyk zasługuje na najostrejsze napiętnowanie, że wybrzykiem tym — nie zaskoczy się i nie zstraszy społeczeństwa, że wyrzucenie na wprost przeciwny skutek, stanowiąc zarazem dowód, iż elektrownia traci równowagę.

Wśród dalszych uwag, dotyczących metod prowadzonej akcji, rzucono myśl („strajkujący z Bojar” i inni), aby z dniem 1 lutego b.r. nie płacić rachunków za styczeń i tym sposobem

zobowiązać elektrownię — wobec nieprzyjęcia przez nią deklaracji — do wyłączenia prądu i zabrania liczników. Projektu tego podzielić nie można, gdyż trzeba płacić, co się należy; świadczy on jedynie o bojowej nastawieniu pewnej części ludności.

W dniu wczorajszym rozeszły się po mieście pogłoski, że dyrektora elektrowni wymówiła pracą kilku osobom.

Otoczyć opieką wszystko co pozostało po 1863 r.

W związku z 70-tą rocznicą powstania styczniowego dowódca O. K. Nr. III, gen. bryg. inż. Litwinowicz, wystosował do komendantów wszystkich garnizonów na terenie okręgu rozkaz w sprawie święcenia tej rocznicy w wojsku. Wskazując, że teren O.K. III jest tym terenem, o który toczyła się walka najzaciętsza, walka o zasadę nierozwrotności tej ziemi z Rzeczypospolitą, że okrucieństwo i bezwzględność wroga przechodziły tu wszelkie ludzkie granice, a postawa i ofiarność bojowników sięgała tu szczytów bohaterstwa, że żywość polski całymi osiedlami, dziesiątkami tysięcy rodzin był przesiedlany w głąb Rosji. Mogiły powstańców zrównano z ziemią, że część im oddawana, a nawet wspomnienie o nich, uważano za przestępstwo — p. gen. Litwinowicz wyraził życzenie, aby rok bieżący, jako rok wspomnień o powstaniu 1863 r., upłynął w wojsku pod znakiem pogłębienia znajomości jego istoty i przebiegu oraz dużego pietyzmu dla tego wszystkiego, co po nim na terenie pozostało.

Trzecia zmiana w „Gródku”

Dyrekcja lasów państw. w Białowieży złożyła podanie do inspektoratu pracy w Białymstoku o zezwolenie na uruchomienie trzeciej zmiany w tartaku „Gródek” pod Białowieżą. Zatrudnienie uzyskałoby 52 robotników. Inspektor pracy potraktował podanie przychylnie; przesyłając je do ministerstwa.

Z sądownictwa

Wczoraj objął urządowanie nowomianowany prokurator sądu okręgowego w Białymstoku, p. Olgierd Steckiewicz, dotychczasowy wiceprokurator sądu okręgowego w Wilnie.

Przewodniczący sądu pracy w Białymstoku, p. sędzia Stanisław Brosz, tymczasowo obejmuje rejenturę w Grójcu pod Warszawą.

Pisarz hipoteczny w Białymstoku, p. Jerzy Pilecki, został mianowany pisarzem hipotecznym w Warszawie.

Sukcesorzy fabryki Nowika pod zarzutem oszustwa

Dochodzenie nie ujawniło cech przestępstwa. W Białymstoku przy ul. Mickiewicza 35 istniała przed wojną fabryka kapeluszy p. f. „C. Nowik i Synowie”. Podczas wojny właściciele wywieźli część maszyn do Rosji, i produkcję znacznie zmniejszono. W r. 1927-28 — po śmierci braci Nowik — spadkobiercy ich udali się do Anglii i Niemiec, i korzystając z zafania, jakim cieszyli się poprzedni właściciele, zawarli z firmami angielskimi i niemieckimi cały szereg poważnych transakcji.

Walne zebranie felczerów

W sali rady miejskiej odbyło się walne zebranie białostockiego oddziału Zw. Felczerów R. P. Zebranie zajął prezes p. J. Knaup, zapraszając na przewodniczącego p. Michała Niewęglowskiego z Łap. Do prezydium weszli p. p. Wł. Radziuk (Białystok), J. Skwierczyński (Dobrzyniewo-Fabr.) i Antoni Grodzicki. P. Władysław Zabłocki złożył sprawozdanie z działalności zarządu za ubiegły rok oraz ze zjazdu delegatów w Warszawie. Po odczytaniu protokołu komisji rewizyjnej przez Sokólskiego, zebranie wyraziło ustępującemu zarządowi absolutorium za ofiarą i celową pracę.

Bojkot elektrowni w Łukowie

Z powodu wygórowanych cen prądu i niekorzystnych umów, narzucanych abonentom elektrowni miejskiej przez magistrat — ludność m. Łukowa przystąpiła do strajku elektrycznego. Wszędzie niemal pała się lampy naftowe.

Opieka nad ptactwem

Wojewódzkie towarzystwo opieki nad zwierzętami w porozumieniu z magistratem wystawiło w ogrodzie miejskim trzy karmniki dla ptaków. Dokarmianiem ptaków w tych karmnikach zajęło się koło ochrony przyrody uczniów gimnazjum Żeligmana z p. prof. F. Ludera na czele.

Podrzutek

W korytarzu domu przy ulicy Dąbrowskiej 2, podrzuciono jednodzielną dziewczynkę. Dochodzenie ustaliło, że matką dziecka jest Maria Kłosowska, mieszkanka Tykocina.

Trup w lesie

Mieszkaniec wsi Mickiewiczze w powiecie augustowskim, Adam Mickiewicz, zameldował na posterunku policji państwowej w Łosonie, że syn jego 22-letni Bolesław wyszedł z domu dnia 21 b.m. i nie powrócił.

Podziękowanie

Podsekcja gwiazdkowa woj. komitetu funduszu pomocy bezrobotnym składa serdeczne podziękowanie wszystkim osobom, które wzięły udział w zorganizowaniu choinki, urządzonej w dniu 7 bm. w urzędzie wojewódzkim dla najbardziej potrzebujących dzieci bezrobotnych.

U niewinnionych z zarzutu usiłowania zabójstwa

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego zasiadł wczoraj mieszkaniec wsi Buksztel, Stefan Chomko, oskarżony o usiłowanie zabójstwa leśniczego lasów państwowych, Zygmunta Romanowskiego, do którego, gdy 2 października ub. r. jechał na rowerze drogą z Budziska do Czarnej-Wsi, strzelano. Po wysłuchaniu wywodów obrońcy adw. Andrejewa, sąd uniewinnił oskarżonego.

Trup w lesie

Mieszkaniec wsi Mickiewiczze w powiecie augustowskim, Adam Mickiewicz, zameldował na posterunku policji państwowej w Łosonie, że syn jego 22-letni Bolesław wyszedł z domu dnia 21 b.m. i nie powrócił.

U niewinnionych z zarzutu usiłowania zabójstwa

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego zasiadł wczoraj mieszkaniec wsi Buksztel, Stefan Chomko, oskarżony o usiłowanie zabójstwa leśniczego lasów państwowych, Zygmunta Romanowskiego, do którego, gdy 2 października ub. r. jechał na rowerze drogą z Budziska do Czarnej-Wsi, strzelano. Po wysłuchaniu wywodów obrońcy adw. Andrejewa, sąd uniewinnił oskarżonego.

Jakie podatki należy płacić w m. lutym

Izba skarbowa przypomina płatnikom podatków bezpośrednich, że w miesiącu lutym 1933 r. płatne są następujące podatki: 1) do 15 lutego państwowy podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w miesiącu styczniu r.b. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kat. i przedsiębiorstwa przemysłowe od I do V kategorii, prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze.

„Polecam — głosi dalej rozkaz gen. Litwinowicza — zbierać materiały historyczne i pamiątki, zapisywać opowiadania ludności, otoczyć opieką wszystko, co pozostało po r. 1863 r. w najbliższym obszarze danego garnizonu lub oddziału, wejść w porozumienie z komitetami lokalnymi, które ewentualnie będą powstawały oraz inspirować powstawanie takich komitetów. Prace w tym kierunku prowadzić przez cały rok, który trzeba intensywnie wyzyskać, by to, co nie zdążyło zglądzić z terenu wróg, nie zglądził teraz czas i brak naszego starania.

„Przypominam, że powstanie w naszym kraju zostało ogłoszone w końcu kwietnia 1863 r. i dlatego najlepiej będzie połączyć obchody uroczyste z d. 3 Maja.

Strzelcy ze Szpakowa w Białymstoku

Dn. 1-go lutego r. b. przybywa do Białostoku wycieczka oddziału męskiego i żeńskiego Zw. Strzeleckiego ze Szpakowa gm. kalinowskiej celem, zapoznania się z przejawami życia społecznego i kulturalnego Białostoku i zwiedzenia miasta, a m. in. szkoły przemysłowej, elektrowni, buty szklanej, fabryki Beckera; pałacu wojewódzkiego i wzorowej świetlicy Z. S. przy wytwórni wódek.

Wycieczka prowadzona przez p. p. Łazarczyków (kier. szkoły pow. w Szpakowie) zabawi w Białymstoku 3 dni i dla nawiazania nici łączności wsi z miastem, odegra dnia 1 lutego o g. 7-ej min. 30 wcz. w świetlicy Zw. Strzeleckiego (ul. Marsz. Piłsudskiego 54) przedstawienie amatorskie p. t. „Strzelcy w okopach”, poczem chórz wykonaszereg pieśni regionalnych i ludowych. Dochód z przedstawienia, dostępnego dla ogółu publiczności przeznaczony na cele Zw. Strzeleckiego.

KRADZIEŻE

— Ze sklepu Myny Lubaszyckiej (Kilińskiego 15) nieznaną sprawcą skradł białoznany wartości 50 zł.

OFIARA

Kierownikowi fabryki dykt klejonych E. Hasbach, dzierżawionej przez administrację lasów państwowych (Białystok-Dojlidy), wpłaciło do administracji „Dziennika” na rzecz wojewódzkiego komitetu funduszu pomocy bezrobotnym sumę 18 zł. 11 gr., zebraną tytułem dobrowolnej składki robotników i pracowników tej fabryki.

Pamiętajmy o bezrobotnych

Kuscielska, zmysłowa BRYGIDA HELM oraz znakomity aktor francuski ALBERT PREJEAN we wspaniałym, pełnym pikanterji arcyfilmie p. t. „PODROŻ POŚLUBNA WE TROJE”... Reżyserji genialnego JOE MAY'A 3 POTĘGI EKRAU w największym sukcesie ekranów świata w najbliższym programie kina „MODERN”

BANDA WESOLKOW POGORZELSKA DYMSZA TOM FERTNER SIELAŃSKI Rozwesela BIAŁYSTOK w najnowszej komedji dźwiękowej ROMEO JULCJA BIURO POŚREDNICTWA MAŁŻENSTW I KURSY SALONOWYCH MANIER Bezsprzecznie najweselsza polska komedja wkrótce w „APOLLO”

RACHUNEK ELEKTROWNI CIĘ PRZERAŻA ... to dowód, że stosujesz żarówki nieznannej bliżej marki podrzędnego gatunku, zużywające nadmierne ilości prądu w stosunku do wydajności światła. Kup popularne żarówki TUNGSRAM wysokogatunkowe, niezwykle wydajne, trwałe i oszczędne. APOLLO Początki o g. 4.30, 6.20, 8.10, 10.10 Ceny od 49 gr. Gina MANES jako KOBIETA SZATAN w wielkim dramacie serc i dusz p. t. „AWANTURNICIA” Ponadto: Różdżki dźwięk.

Przetarg Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie ogłasza na dzień 14-go lutego 1933 r. przetarg na roboty budowlane konserwacyjne i drobne nowe. Blizsze szczegóły w Monitorze Polskim Nr. 14 z dnia 18 stycznia 1933 r. LeKarsz-Dentysta S. UŻAŃSKI przyjmuje w mieszkaniu ul. Sienkiewicza Nr. 5, tel. 13-76. codziennie od godz. 9 do 2 i od 3-7 p. p.

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał.” Legionowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.